

Żak

Miesięcznik Studentów
Politechniki Wrocławskiej

ISSN 1730-5152 / numer 3(117) / kwiecień 2014 / rok XV / nakład 4000

Slalomem do celu - str. 6

Miotłą przez galaktykę - str. 10

O pizzeriach, koncertach i modelkach XL - str. 12



Miotłą przez galaktykę

DLACZEGO LUDZIE Z TAKIM UPODOBANIEM TWORZĄ WŁASNE WERSJE NAJBARDZIEJ ZNANYCH KSIĄŻEK I FILMÓW? CO SPRAWIA, ŻE WYKREOWANA PRZEZ NICH RZECZYWISTOŚĆ JEST CZASAMI LEPSZA OD ORYGINAŁU? SKORO MOGLIBY STWORZYĆ CAŁKOWICIE NOWE UNIWERSUM, DLACZEGO BAZUJĄ NA CZYMŚ, CO JUŻ ISTNIEJE? I TAK NAPRAWDĘ – KTO TO WSZYSTKO CZYTA?

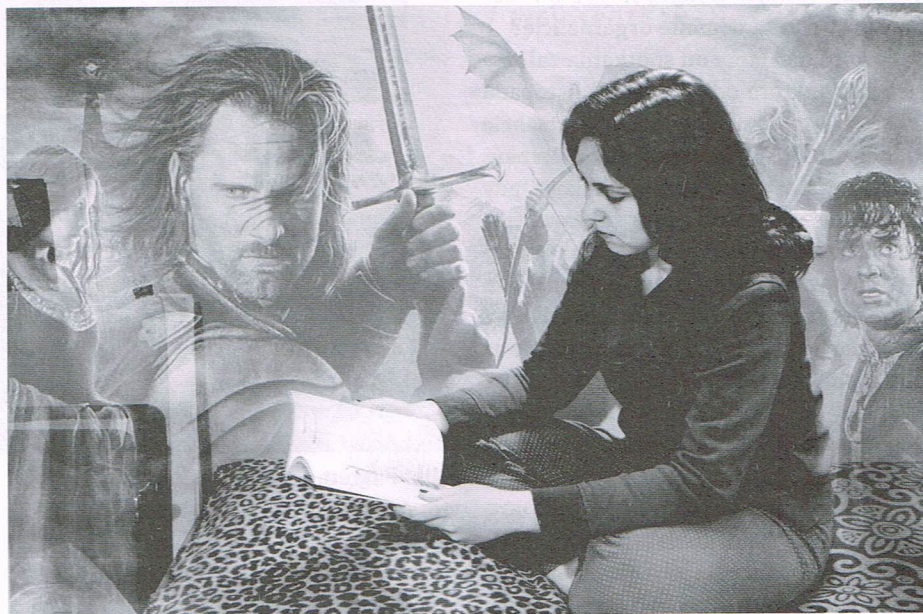
Korzystając z dobrodziejstw Internetu, swego czasu trudno było nie zauważyć wysypu twórców zwanych *fanfickami*. Ci, którym jednak udało się uciec przed tą przyjemnością, z pewnością zapytają – co to takiego? Już odpowiadam. *Fanfickiem* nazywamy zazwyczaj tekst, który tworzy fan, bazując na oryginale (czyli kanonie). Temat dotyczy książek, komiksów, mang, ale również filmów czy anime. Na chwilę obecną można na przykład znaleźć w sieci „alternatywne” fragmenty *Harry’ego Pottera*, *Władcy Pierścieni*, *Gwiezdnego Wojny* i wielu innych dzieł, mniej lub bardziej znanych.

Temat wdzięczny, bo który z fanów nie chciałby pisać o walce ze złem, czarodziejach, smokach czy innych stworach? Znajdzie się też miejsce na nadobne niewiasty, męskich wojów i ogniste rumaki (choć może nie tak dobrze urodzone jak te w starych księgach, ale biorąc pod uwagę wpływ współczesnej kinematografii na kulturę i przenikanie się jej wszystkich elementów – nawet osioł się nada, byle gadał; lub latał, jak kto woli).

Jakby na to nie patrzeć, nie da się zmienić oryginału. Zostaje on napisany, odpowiednio poprawiony, wydany przez wydawnictwo albo opublikowany w sieci. Już zawsze ta konkretna wersja będzie bazą i chociaż mogą powstać poprawione wersje, mało który autor zdecydowałby się na diametralną zmianę treści. Czytelnicy to cwane bestie – chociaż mogą wielbić kanon, i tak będzie im mało. Po skończonym rozdziale wielu z nich przejdzie przez myśl „co by było gdyby...”. A kiedy zaczynają się takie myśli... No właśnie.

CO BY BYŁO GDYBY...

Fanficki to coś, dzięki czemu fan może dowolnie kształtować treść książki, a nawet samych bohaterów i ich losy. Wyobraźnia nie zna granic, więc co rusz powstają nowe *fanduby* (amatorskie dubbingi lub covery) czy *fanarty* (ilustracje). Zadajmy sobie pytanie: dlaczego po premierze *Harry’ego Pottera* i *Zakonu Feniksa* powstało tyle alternatywnych szóstych części? Ludzie się zbuntowali – nie, Syriusz Black nie mógł umrzeć. Nie zaaprobowano jego śmierci, dlatego powstało tysiące sposobów na jego wskrzeszenie i drugie tyle na zrobienie z Harry’ego superbohatera zdolnego



FOT. NATALIA DZIAK

do pokonania Voldemorta skinieniem palca. Pewnego siebie, przystojnego i – dzięki pętli czasu – starszego od około dwóch do dziesięciu lat (przeznaczonych na sekretny trening w jeszcze bardziej sekretnej bractwie).

Fanfction jest tworem o tyle łatwiejszym dla debiutantów, że mogą bazować na gotowym uniwersum, z postaciami o własnym, ukształtowanym charakterze, z ograniczeniami nałożonymi przez pierwotnego autora. Ale chęć napisania tekstu to nie wszystko! Wspomniane ułatwienia są równocześnie największą pułapką czyhającą na debiutującego autora.

O ile trudniej operować już istniejącą osobą? Pojawiają się oczywiście oznaczenia ostrzegające potencjalnych czytelników: „Uwaga! To jest *non canon*, tu się będą działy dziwne rzeczy!”, ale wyobrażacie sobie stworzenie pary Hermiona i Neville, albo Ginny i Draco? Da się, oczywiście. Udowodniło to wielu autorów. Ale zrobić to tak, żeby miało ręce i nogi? Istnieje jedynie niewielka (w obliczu całego *fandomu*) grupa ludzi, którym się to udało, a ich *fanficki* zyskały miano kultowych (albo przynajmniej całkiem przyjemnych w odbiorze).

„Fanfiction jest tworem o tyle łatwiejszym dla debiutantów, że mogą bazować na gotowym uniwersum, z postaciami o własnym, ukształtowanym charakterze”

FANFICK LEPSZY OD ORYGINAŁU

Dlaczego uważam, że świat *fanfiction* jest co najmniej intrygujący? Pamiętajmy, że nie ogranicza się on jedynie do *fandomu* potterowskiego, istnieje wiele stron poświęconych *Gwiezdnemu Wojnom*, *Władcy Pierścieni* i innym absorbującym pozycjom ze świata kinematografii, literatury i kultury. Mimo że te książki (skupmy się na nich) zostały wydane dawno temu i zakończone, wciąż pojawiają się jak grzyby po deszczu nowe fora, na których czytelnicy dają się ponieść fantazji. Ku uciesze swojej i reszty fanów.

Wracając do meritum, tworzenie „swoich własnych” losów bohaterów wpływa pozytywnie na autora i jego czytelników. Rozwijają twórcze myślenie, propaguje literaturę i – dla mnie najważniejszy punkt – sprawia, że nasze najszybsze marzenia w kwestii historii bohaterów mogą stać się rzeczywistością. Czasem czytając *fanficka*, który odpowiada moim wyobrażeniom, mam wrażenie, że jest lepszy od oryginału. W skrajnych przypadkach autor kreuje całkiem odmienną rzeczywistość, a ja mam wrażenie, że poznałam właśnie całkiem nową historię.

Komu polecam *fandom*? Fanom, rzecz jasna. Czegokolwiek. Bo albo możecie czerpać z twórczości innych fanów, albo stworzyć coś dla nich. W każdym wypadku – wygrywanie całkiem przyjemne chwile.

■ Magdalena Drymajło